

## KRÓTKO

**Zielona pracownia w Rybniku...**

Przedmiotem konkursu „Zielona pracownia” było utworzenie szkolnych pracowni na potrzeby nauk przyrodniczych, biologicznych, ekologicznych, geograficznych, geologicznych czy chemiczno-fizycznych. Nadesłane wnioski oceniono, biorąc pod uwagę: pomysł na zagospodarowanie pracowni (wykorzystanie przestrzeni, funkcjonalność, estetykę kreatywność, innowacyjność rozwiązań), różnorodność pomocy dydaktycznych, wyposażenia i sprzętu oraz zasadność ich zakupu. Konkurs skierowany był do organów prowadzących placówki oświatowe z terenu województwa śląskiego. W tym roku zainteresowanie konkursem było bardzo duże – wpłynęło łącznie 161 wniosków. Spośród nadesłanych prac wyłoniono aż 87 laureatów. Na utworzenie zielonych pracowni w tej edycji konkursu Fundusz przeznaczył ponad 3 mln zł. Zieloną pracownię GEOLAB otwarto 25 września w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 2 w Rybniku. Koszt utworzenia i wyposażenia pracowni wyniósł 37.500 zł, a WFOŚiGW w Katowicach dofinansował to zadanie dotacją w wysokości 30.000 zł. Zakupiono m.in. mikroskopy, zastawy do badania czystości wody i powietrza, sprzęt komputerowy, interaktywną tablicę, projektor oraz meble. Na zaproszenie **Ewy Florczyk**, dyrektor szkoły, w wydarzeniu uczestniczył **Adam Lewandowski**, zastępca prezesa Zarządu WFOŚiGW, a także **Wojciech Świerkosz**, wiceprezydent Rybnika. Wśród obecnych na uroczystości gości był także **Marek Florczyk**, radny Rybnika, oraz **Tadeusz Białous**, radny dzielnicy Niewiadom. W GEOLAB-ie uczniowie mogą poszerzać wiedzę, samodzielnie prowadząc ciekawe doświadczenia i badania w Kąciku Mikroskopowania czy Kąciku Meteorologicznym. Powstał również miniogród botaniczny. Życzymy uczniom korzystającym z Zielonej Pracowni interesujących lekcji, rozwijających ciekawość i zamiłowanie do nauki!

**...i Rudzie Śląskiej**

27 września w SP nr 25 w ZSP nr 2 w Rudzie Śląskiej odbyło się uroczyste otwarcie przyrodniczej ekopracowni Kłodnickie Laboratorium Przyrody. Nazwa jest związana z zakresem zadań, które będą realizowane w ekopracowni. Koszt całkowity wykonania pracowni wyniósł 43,5 tys. zł, z czego 30 tys. zł zostało dofinansowane ze środków WFOŚiGW. W ciągu 5 lat Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Katowicach przeznaczył na modernizację placówek ponad 8,5 mln złotych. Dzięki temu w 111 gminach województwa śląskiego funkcjonują lub będą funkcjonować nowoczesne ekopracownie.



# Głuszczyk? Nadszedł czas

Populacja głuszców w polskich Karpatach liczy dziś ponad 300 osobników, a w Beskidzie Śląskim 30-50, choć jeszcze na początku XXI w. z dokonanych inwentaryzacji wynikało, że liczba ptaków nie przekracza 10 sztuk. Ten sukces zachowania gatunku należy do przyrody, wspomaganej przez konkretnych leśników, którzy od 2002 roku w Nadleśnictwie Wiśła starają się o ich powrót do środowiska. Gdyby nie oni, dziś z pewnością głuszczyk z lasów Beskidu Śląskiego byłby tylko kolejną ilustracją z książki lub zdjęciem z folderu.

Na terenie Beskidu Śląskiego głuszczyki występowały od wieków i były ptakami łownymi. Od połowy XIX wieku, gdy tymi terenami władali Habsburgowie, aktywnie wspierali działania, których celem było stworzenie odpowiednich warunków dla bytowania głuszców oraz do polowań na nie. Właściwa ochrona miejsc występowania tych ptaków spowodowała, że mimo iż głuszczyki były ptakami łownymi, jesz-

cze w okresie międzywojennym na terenie Nadleśnictwa Wiśła jego populacja – w granicach II Rzeczypospolitej – była najliczniejsza.

– Jako student w kole naukowym pisałem referat na temat głuszców. Wpadła mi wówczas w ręce książka Andrzeja Czudka opublikowana w 1938 r. „Głuszczyk w lasach śląskich”. Traktowała m.in. o hodowli tego ptaka w lesie i doświadczeniach Habsburgów w tym zakresie.

To pozycja, dzięki której – po zatrudnieniu się w Nadleśnictwie Wiśła – interesowałem się głuszcami, a po stwierdzeniu, że głuszczykowi grozi wyginięcie, zrodziła się idea ich hodowli w wolierach i ich uwalniania do naturalnych stanowisk – mówi **Zenon Rzońca**, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Wiśła ds. genetyki.

Przyczyną dramatycznego zmniejszenia się populacji głuszców od połowy XX wieku, można wymienić wiele, jak choćby stosowanie wówczas chemii do zabezpieczania drewna (np. preparatu o nazwie Kornikol i innych zawierających DDT), wycinanie starych drzewostanów i odnawianie lasu w gęstej więźbie, a co za tym idzie – likwidacja borówek, wzrost liczebności drapieżników.

– Na przełomie wieków doszło do takiej sytuacji, że na obszarze Beskidów praktycznie



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach



## na las!

gatunek przestał istnieć. Akurat ponownie zacząłem pracę w Wiśle – po odwołaniu mnie ze stanowiska nadleśniczego w Nadleśnictwie Węgierska Górka. Zobaczyłem, że część terenu szkółki, w związku z wprowadzeniem nowych sposobów uprawy sadzonek, jest niewykorzystana. Wróciłem do książki Andrzeja Czudka i przekonałem ówczesnego nadleśniczego **Witolda Szozdę**, że warto podjąć się próby restytucji głuszca na tych terenach. Na szczęście mój pomysł padł na podatny grunt w RDLP w Katowicach, kierowanej wówczas przez dyrektora **Tadeusza Normana** – wspomina Zenon Rzońca.

Kiedy dostali zielone światło, „poszło już z górki”. Najpierw uzyskali formalną zgodę ministra ochrony środowiska na prowadzenie hodowli, a po napisaniu wniosku, Nadleśnictwo Wiśla otrzymało finansowe wsparcie dla projektu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i Eko-funduszu. Dzięki temu uruchomiono w 2002 r. Wolierową Hodowlę Głuszców. Do opieki naukowej zaproszono prof. Romana Dziedzica z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

– Na początku sam się wszystkim zajmowałem, bardziej z pasji i entuzjazmu, wierząc, że projekt ma szanse powodzenia. Ze względu na małą populację tego ptaka w Polsce, jaja z 3 gniazd (15 szt.), niezbędne do założenia hodowli, pozyskaliśmy na Białorusi, oczywiście, po uzyskaniu niezbędnych zezwoleń i zgód władz białoruskich.

To, że ptaki do stworzenia stada hodowlanego, mają pochodzić z naturalnych populacji Białorusi lub Ukrainy, było wymogiem postawionym w decyzji ministra ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Pierwsza pobudowana woliera wzorowana była na podobnym przedsięwzięciu w Czechach (Mlynařovice na Szumawie). Pisklęta w liczbie 13 sztuk, które wylęły się z importowanych jaj, po osiągnięciu dojrzałości już w następnym roku przystąpiły do toków i zakładania gniazd – wspomina Zenon Rzońca.

W 2004 roku program restytucji głuszców w Beskidzie Śląskim został najwyższej oceniony w konkursie organizowanym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Katowicach, a Zenon Rzońca wraz z nadleśniczym, Witoldem Szozdą, zostali laureatami prestiżowej nagrody – Zielonych Czeków.

Koniec lipca i początek sierpnia jest dla hodowli głuszców wyjątkowy. Wtedy młode osobniki wraz z matką przewozi się do wolier adaptacyjnych, znajdujących się w miejscach ich wypuszczania, gdzie przebywają do października, czyli do czasu naturalnego rozpadu stad rodzinnych. Woliera ma otwory, w których mieszczą się młode i mogą swobodnie wychodzić do otaczającego lasu, ale kura przejść nie może. Po zaadaptowaniu się młodych ptaków w nowym terenie i zdobyciu własnych rewirów, pozostają już na wolności, a matka wraca do hodowli, by w następnym sezonie założyć

gniazdo i opiekować się nowym pokoleniem.

Od 2002 roku do naturalnego środowiska wypuszczono już ponad 1000 młodych ptaków, z czego 570 w Beskidzie Śląskim, 203 w Beskidzie Sądeckim, a ponad 200 w Borach Dolnośląskich.

– Dziś wspomagamy w hodowli tego gatunku kolegów Czech, Słowacji, Litwy Ukrainy, Niemiec, sprzedając im część odchowanych młodych głuszców. Gwarantuje to także w hodowlach różnorodność genetyczną ptaków – tłumaczy Zenon Rzońca, który jest przekonany, że jeszcze doczeka chwili, gdy głuszce w Beskidach będą radziły sobie same, bez pomocy człowieka.

– Granicą bezpieczeństwa gatunku jest występowanie na naszym terenie 500 sztuk. To płochliwy ptak, występujący w reglu górnym, a więc relatywnie wysoko w górach, gdzie nie zbiera się już grzybów, więc jesienią jest znacznie mniej ludzi. Poza tym lepiej rozumiemy zależności i potrzeby mieszkańców lasu – dodaje.

Nadleśnictwo Wiśla stale współpracuje z prof. **Ewą Łukasiewicz** z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownikiem Zakładu Hodowli Drobiu, która jest wybitną specjalistką w zakresie m.in. problemów rozrodu ptaków użytkowych i wolno żyjących, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień dotyczących metod wspomagane go rozrodu (metody krótko- i długoterminowego przechowywania nasienia, sztuczna inseminacja).

– Teraz czas na las. Głuszce muszą sobie radzić same. Staramy się, by miały dogodne warunki do życia, dbamy m.in. o to, by drzewostany będące ostojami głuszców, na każdym etapie rozwoju, miały w runie borówkę, bo jeśli w lesie nie ma borówek, nie ma też głuszców. To prosta zależność, o której nie wolno zapominać, planując restytucję tego gatunku – kończy zastępca nadleśniczego.

Aby zobaczyć głuszca, nie trzeba zakłócać mu spokoju w naturalnym środowisku. Dla wszystkich gości odwiedzających Nadleśnictwo Wiśla, którzy chcą zobaczyć tego płochliwego ptaka, została wybudowana specjalna Woliera Edukacyjna. Można w niej przez lustra weneckie zajrzeć do środka. Zwiedzanie Wolierowej Hodowli Głuszców oraz Muzeum Świerka na Wyrchczadecze jest możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym. Turyści nie umówieni wcześniej, mają możliwość zwiedzania od poniedziałku do piątku w godz. 12-13.

SŁAWOMIR CICHY



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach